

Gazeta dla Kobiet

Organ Związku Kobiet Pracujących

Szczęść Boże!

Nowy ruch.

Z radością i pocięchą stwierdzić należy, że ogółem w towarzystwach kobiecych zaznacza się obecnie silniejsze ożywienie niż to było przed rokiem jeszcze, i nowy, młody odrodzeniowy ruch! Dawne zrzeszenia częściowo rozwiązane w czasie wojny, częściowo wegetujące za ledwie suchotniczo, dźwigają się obecnie z kilkoletniego legatangu mając się pracy pozytywnej, owocnej.

Zjawiskiem dodatniem w tym ruchu nowym jest i to jeszcze, że powodując do życia towarzystwa kobiece stawia się je odrazu na szerszej platformie, zakreśla im się dalsze horyzonty, wyznacza wznioślejsze cele. Dalej jeszcze — powiedzieć można, że wzniosłość celów łączy się z pewnego rodzaju praktycznością mającą na oku zgrupowaną korzyść dla jednostki.

Z tem łączy się oczywiście pewien nieznamy przedtem u kobiet polskich... feminizm. Jest to zjawisko zupełnie słusne, jeżeli się zważy, że związki kobiece powołane są przedewszystkiem do popierania interesów kobiecych, do walkania w dołę i niedole k o bioty pracującej, w jej prawa i bezprawa, nierówność wynagradzania, brak ochrony, czy też niezastosowanie przepisów ochronnych w kwestji matki pracującej zawodowo i związanego z tem wychowania jej dziecka.

Trzeba uprzytomnić sobie, że w związku z kobietą pracującą zawodowo wyłania się sprawa stanowisk w urzędach i całego szeregu niezalatwionych jeszcze postulatów kobiet odnośnie do wysokości zajmowanego przez siebie stanowiska, uposażenia, emerytury itp. rzeczy.

Wytworzyła się więc sytuacja taka, że obok towarzystw o charakterze ideowo-społecznym opartych na zasadach narodowo-katolickich poczyną się już obecnie ruch kobiecy, ściśle zawodowy. Jest on tem potrzebniejszy, że w niektórych kategoriach stanowisk urzędniczych popiera się wyraźnie mężczyzna niejednokrotnie posiadający gorsze kwalifikacje i mniej zdolności od rugowanych bezwzględnie kobiet.

Ktoś niewtajemniczony w te sprawy nie ma pojęcia jak trudno zdobyć kobiecie stanowiska wyższe, z pełną odpowiedzialnością! Konstytucja polska nie przewiduje co prawda żadnych ograniczeń w przyjmowaniu kobiet na stanowiska wyższe, czy choćby najwyższe. Lecz moc dawnych przyzwyczajzeń i zaśniedziałych antyfeministycznych uprzedzeń jest tak wielka, że w praktyce kobieta uchodzi zawsze za „to coś gorszego“ i nieumiejącego ponosić odpowiedzialności za swoje czyny. Kobieta starsza, wpracowana, inteligentna jakto często ustępuje miejsca młokosowi, stawiającemu za ledwie pierwsze kroki w urzędzie i nie rokującemu bynajmniej wielkich nadziei! Świat jednak uważa, że tak wszystko jest w porządku!

Przez to „świat“ rozumiemy jednak w tym wypadku ogół nie zajmujący się wogóle kwestjami socjalnymi, pośród których kwestja kobieca zajmuje stanowisko jedno z ważniejszych. Bowiem ogół myślący nie tylko powinien, lecz siłą faktów musi zwrócić oczy na kobiety pracujące, bo te jako najwięcej z pośród kobiet uświadomione i uspołecznione stanowią element czynny i twórczy będąc zarazem jako jednostki wybitniejsze powołane do tego, by pociągnąć za sobą masy nieświadomione politycznie ani społecznie.

Społeczeństwo całe czy też czynniki decydujące nie doceniają może faktu nowego ruchu wśród kobiet, może nia chcą u-

wierzyć, a uwierzą, po niewczasie, że kobieta do przyszłych wyborów stanie już nie jako nowicjuszka, (czytaj: popychadko), lecz jako obywatelka, znająca pełnię praw swoich narówni z męskimi swoim kolegą.

Do tego celu służą właśnie w znacznej mierze nowe związki kobiece tak ideowe jak zawodowe ściśle.

Co z tego wynika?

Przedewszystkiem to, że czynniki rządowe w dobrze zrozumianym interesie państwa nie powinny odrzucać kobiety jako siły dodatniej, ani też spychać jej w zawodzie na plan ostatni wytwarzając tem w społeczności żeńskiej łatwo zrozumiałą ferment i pełnię niezadowolonia! Nieco względności i zaufania do kobiet łatwo usunęłyby szerczące się obecnie wśród kobiet zniechęcenie i poczucie wyrządzonej krzywdy, czy wymierzonej kary za winy niepopelnione. Z konsekwencji wynika, że sponiewierane bezwzględnie postępowaniem oglądają się za sojusznikiem i zbawcą znajdując go częstokroć w... usłużnej dla wszystkich niezadowolonych lewicy.

Jest pośród nazwisk kobiet pracujących w „partji“ niejedna wybitnie zdolna jednostka, która z większym pożytkiem dla kraju pracować mogłaby, budując a nie — niszcząc ideały narodowe.

Cale szczęście, że w naszej dzielnicy nie zaznaczył się jeszcze dotąd i... miejmy nadzieję... że nie zaznaczy nigdy socjalistyczny ruch wśród kobiet, czemu dodatnio przeciwdziałają wyżej wymienione związki o charakterze bądź to ideowym, bądź też zawodowym, gdzie na drodze legalnej dochodzi się swoich praw. Jednakże, ponieważ kryzys ekonomiczny ciężko dotknął kobietę, a agitatorów i u nas nie brak, przeto wyjątkowa uwaga istniejącej już związków kobiecych i przychylna, niekrzywdząca traktowanie kobiety pracującej byłoby conajmniej wskazane bardzo.

Wracając do związków samych podkreślić musimy konieczność ich istnienia dla obrony interesów kobiet. Rozumne zrzeszenia, które uwzględniłyby stronę ideową i zawodowo-zarobkową równocześnie — byłyby najodpowiedniejsze!

Można zalecałoby się, aby Związek Kobiet pracujących stworzył sekcje ściśle zawodowe, a wzrosłszy w siłę liczebną, mógłby skutecznie bronić interesów zawodowych kobiet, zapobiegać wyzyskowi i do pewnego stopnia normować płace. Kto wie, czy na tle wielkiego związku nie dałoby się utworzyć miejscy pośrednictwa pracy, gdzie zgła-zaliby się pracodawcy i poszukujący pracy. Są to wskazania na przyszłość, które warto by zrealizować dla wydzwignięcia kobiety z owej „niższości“, którą stale jej się przypisuje z racji jej płci.

Thalita kumi! Powstań dziewczeczko, powinąo być w całej pełni hasłem wszystkich nowopowstających towarzystw kobiecych! Powstań dziewczeczko we własnej opinji, we własnem mniemaniu, wznies głowę, a uszanuje cię świat.

B. St.

Myśli Elizy Orzeszkowej.

Pracować trzeba, bo bez pracy człowiek musi stać się łachmanem poniewieranym i nieużytecznym.

Człowiek powinien posiadać wyłączną umiętność i szczególne do czegoś zamiłowanie, jeśli chce przyszłość swoją zabezpieczyć od materialnych i moralnych niedostatków.

Sprawy Związkowe.

Doniesienia Sekretarjatu.

- 1) Przed kilku tygodniami wysłać Kuratorjum Osów Zawodowej do Szan. Zarządów kwestionarjusz. Pismo to prosimy wypełnić w porozumieniu z Ks. Patronem i natychmiast odesłać.
- 2) Stow. św. Jadwigi Grodzisk dało 26. 10. 1924 r. na dom Związkowy 15. 000 zł pp. Hoffmann i Wawrzyniak z Grodziska na dom 4,00 zł.
- 3) Prowadzimy równocześnie 3 kursy kucharstwa. Mamy aż 63 uczennice. Imponująca liczba. Dwa kursy znajdują się w kuchni naszego domu Związkowego, trzeci kurs na św. Marcynie, w kuchni stowarzyszenia Służby Żeńskiej pod wezw. Matki Bosk. Różancowej. Zwracamy na to uwagę że nie otrzymujemy żadnych państwowych posilków.
- 4) Szanowne Panie Skarbniczki — przysyłajcie nam regularnie składki i opłatę za gazetę! Co miesiąc! Pieniądze nam bardzo potrzebne.
- 5) W domu Związkowym odbywa się obecnie Kurs Książkowości. Uczenie jest 20. Kursem kierują prof. Szkoły Handlowej.
- 6) Donosi nam stowarzyszenie w Owińskach, że dzielny pracownik na niwie naszych stowarzyszeń, ks. prob. Feliks Bocian ciężko zachorował. W dalekiej stronie, gdzie z powodu ciężkiej choroby zniewolony jest przebywać, zasłaliśmy serdeczne pozdrowienie oraz szczere życzenia szybkiego powrotu do zdrowia. Módlcie się, żeby jaknajwcześniej do nas powrócił!
- 6) Na Dom Stow. w Rawiczu 10,00 zł. Szamotły Oświata 12,00 zł, Środa 13,00 zł. Góra p. Pieranie 15,00 zł. Matwy 8,00 zł. Bóg zapłać!
- 7) Za składki nasze budujemy w domu Związkowym kuchnię — uczelnię dla naszych kursów kucharstwa.
- 8) Z Żnina odebraliśmy pierwsze sprawozdanie za czas od VII/23 — 31/12. 1924 r. Przewodniczącą jest p. Zacharkiewiczówna. Przylączyły się do naszego Związku panie z Żyw. Róż. w Nieparcie. Zasluga to Przew. Ks. Dziek. Lipowicza Witamy Was w gronie naszym.
- 9) Dnia 1 II. 1925 r. odbywa się dla naszych Zarządów Zjazd w Poznaniu. — Na Zjazd zgłosiło się z prowincji 125 osób

Podziękowanie.

Wykłady o małżeństwie miały niebawem od lat dawnych w Poznaniu powodzenie. Sala za każdym razem była wypełniona po brzegi. Liczne rzesze nie zdobywszy biletów musiały niestety odchodzić. Wszyscy Prelegenci mówili tak zajmująco, że słuchaczki, mimo niewygodny spowodowanej straszny narzekaniem na sali, z żalem opuszczały salę.

Wykłady powtórzymy. Należałoby je wygłosić także na prowincji.

Okręg Poznański Związku Kobiet Pracujących najserdeczniejsze składa podziękowanie Paniom i Księżom prelegentom za trud podjęty tak łaskawie.

Okręg Poznański szczerze także składa podziękowanie Przewodniczącym Duszpasterzom w Poznaniu. Ich ciepłe słowa zachęty, sławo przyczyniły się do tego niekwytałego sukcesu.

Okręg Poznański Związku Kobiet Pracujących.

Nasza Stacja Opiekuńcza nad Matką i niemowlęciem

Aleje Marcinkowskiego 1.

coraz większe ma powodzenie. Ordynuje p. prof. Dr. Szulciewicz. Napływ jest tak liczny, że trzeba było do środy dodać sobotę. Co środę i co sobotę zatem pomiędzy 2—3 godziną może każda matka sama albo z niemowlęciem korzystać z naszej bezpłatnej Poradni.

Zatem Stowarzyszenie! Rozpowszechniajcie wiadomość o naszej poradni w sferach najszerszych.

Wskazania religijne.

Czy księża wymyślili spowiedź?

1) Z pewnością nie.

Pierwszy kurs kucharstwa.

Chęć wydoskonalenia się w zawodzie kucharstwa, oraz poznania dobrej i praktycznej kuchni, powinna pociągać każdą kobietę, a przedewszystkiem panny, zwłaszcza te, które mają zamiar wyjść za mąż.

Nieraz młoda i niedoświadczona mężatka nie umie porządnie strawy przyrządzić, przeto mąż zmuszony jest nieraz uciekać do restauracji, aby tam dogodzić swemu poñiebieniu. Stał tak często niezgoda w małżeństwie.

Niemniej jednak potrzebną jest znajomość dobrej i praktycznej kuchni każdej służącej domowej, która często jest zmuszona, całe życie poświęcić temu zawodowi. A niestety przyznać trzeba, że większa część naszych dziewcząt, bardzo niedostatecznie jest obeznana z dobrą i praktyczną kuchnią. Niektóre panie godzą dziewczynę tak zwaną „do wszystkiego“, to też dziewczę wszelkie prace wykonuje, tylko nie gotuje i naturalnie o gotowaniu nie może mieć pojęcia. Zatem pani sama się kuchnią zajmuje, bo mówi, że ona oszczędniej ugotuje, dziewczynie natomiast każe podczas przyrządzania obiadu zajmować się czem innym. Nie dziw więc, że taka służąca nie może się w ten sposób nauczyć gotować. Zdarza się też często, że ani pani ani służąca nie zają się dobrze na kuchni. Stąd tak często wynikają nieporozumienia i zmiany, tak ze strony pań, jak i sług. Takiej właśnie służącej, trudno bardzo znaleźć odpowiednią posadę.

Otóż w tej tak ważnej kwestji przyszedł Związek Kobiet Pracujących z pomocą. Urządził w domu Związkowym pierwszy kurs kucharstwa pod kierownictwem kuchmistrza pana Szweða.

Na kurs zgłosiło się 15 uczestniczek: osiem ze Stowarzyszenia Służby Żeńskiej, Jeżyce, reszta z Stowarzyszenia Służby Żeńskiej ks. Prał. Kłosa. Kurs rozpoczął się 27-go października 1924 r. Odbyło się piętnaście lekcji. Na każdej lekcji wydano obiad, składający się z czterech dań: a więc z zupy bardzo dobrej i pożywnej, pasztecików w francuskim cieście lub innym sposobem, mięsa, pieczeni lub ryby i deseru: jak leguminy, budyniu, galarety na różne sposoby, Prządono nawet lody tak, że naprawdę można było dużo skorzystać. W końcu odbyły się trzy lekcje, na które składały się dania wigilijne i zimny bufet: jak ryby w majonezie, różne salaty i kanapki na różne sposoby garnirowane, oraz dekoracje półmisek. Za kurs każda stowarzyszona zapłaciła 25 zł. za którą to sumę, same kolejno kupowały potrzebne artykuły a po ugotowaniu i przyrządzeniu same na miejscu zjadały, aby wiedzieć, jak smakują. Węgiel i światło ofiarował Związek. Lekcje odbywały się dwa razy w tygodniu wieczorem od 7,30 do 11-tej w tak wygodnej porze, że każda mogła spokojnie swoje obowiązki spełnić i korzystać z nauki gotowania.

Należą się słowa uznania i podziękowania kuchmistrzowi panu Szweðzie, który nie szczędził cennych swych rad, i praktycznych wskazówek, celem jak najdokładniejszego obznajmienia uczestniczek ze sztuką kucharzką. Uczestniczki kursu składają także podziękowanie pani Gojnowej, która z wielkim poświęceniem przewodniczyła we wszystkich lekcjach. Ostatnią lekcję, która była zakończeniem kursu, zaszczylił swą obecnością ks. F. Korecki, ks. prob. Galka i wicepatron Stowarzyszenia Służby Żeńskiej w Jeżycach ks. Bąk. Wydano obiad na czerwonej sali, odbyła się wspólna fotografia. Tu każda uczestniczka otrzymała poświadczenie, że z wielkim zrozumieniem i zainteresowaniem brała udział w kursie kucharzkim.

Przy tej sposobności pragnę zachęcić inne Stowarzyszenia, aby nie żałowały tych paru złotych i korzystały z takiej kursów, które Związek Kobiet Pracujących urządza w domu Królowej Jadwigi.

K. Krawczykówna.

Stow. Służby Żeńskiej — Jeżyce.

Poznań, dnia 31. grudnia 1924 r.

7

i ulżenia w ten sposób ludzkości. „Pokój Wam... Weźmijcie ducha świętego. Których odpącicie grzechy, są imi odpuszczone; a których zatrzymacie, są zatrzymane“ (to zn. nieodpuszczone). Jan: 20, 22, 23, „Dobra spowiedź ulgę przynosi sercu! „Dlatego też sakrament spowiedzi, boską mocą założony, przetrwał poprzez wieki od Chrystusa Pana począwszy, aż do dnia dzisiejszego.

2) Żaden kapłan nie byłby tak nierosądnym, aby wymyśleć spowiedź. Przecież spowiedź obowiązuje także kapłana. I kapłan musi się spowiadać. I kapłan prosić musi o rozgrzeszenie. I kapłan musi w spowiedzi św. położyć się, ukorzyć i pokutować! Czy widziałeś człowieka, któryby sam na siebie błędną kręcił?

A słuchanie spowiedzi?

Przecież kapłan nie słucha spowiedzi z ciekawości? Przecież nie z ciekawości siada do konfesjonalu; nie z ciekawości męczy się tam godzinami z biednymi, chorymi nieszczęśliwymi i z grzeszającymi, szukającymi u niego pomocy i pociechy! Słuchanie spowiedzi św. jest ofiarą zawsze nieomal wielką. Podziękuj więc Bogu za ustanowienie sakramentu pokuty. „Kto nie jest zemną, ten jest przeciwem“ — mówi Chrystus Pan.

Kto więc drwi sobie z spowiedzi św. lub bluźni przeciw niej, popełnia grzech bardzo ciężki.

Stąd wrogowie spowiedzi są największymi wrogami kościoła.

Ksiądz H.

Pierwsza i ostatnia.

Było to w roku 1912. Byłem wtenczas katechetą.

W godzinach popołudniowych przysposabiałem grono dziesięć do przystąpienia poraz pierwszy do Stolu Pańskiego. W ostatniej nauce tak się odezwałem: „Idźcie teraz dzieci do domu! Jutro pójdziecie do spowiedzi św... Pierwsza to wasza spowiedź. Życie wasze jeszcze bardzo młode. A jednak proszę was, spowiedź odprawdziecie tak, jak gdyby ta pierwsza wasza spowiedź miała być waszą spowiedzią ostatnią!...

Zauważyłem, że to upomnienie głębokie sprawiło wrażenie. Dziewczęta wyszły.

Nowela szwedzka.

Maszyna do pisania.

Staruszka siada zaetonowana na kanapie przy drzwiach, gdy tymczasem woźny idzie do dyrektora z biletem wizytowym, który jedna z urzędniczek, panna Blixberg, pospiesznie jej sporządziła.

Mogę pójść o zakład, że dyrektor jej nie przyjmie — szepcze panna Blixberg karsjerka.

— Głupiaś! Niewątpliwie pospieszy powitać swoją starą matkę — odpowiada z przekonaniem panna Blixberg. — Nie sądzisz chyba, że nasz pryncypał nie ma serca.

— Bardzo być może, iż je posiada, chociaż nie jest aniołem, jak to sobie wyobrażasz. W każdym razie nie zechce wobec personelu uchościć za syna staruszki i skierują ją przez woźnego do swego mieszkania. Boże, jakżeby się irytował, gdyby wiedział, że nieobcemu nam jest, co to za jedna. Ale, powiedz, w jaki sposób ją poznałaś?

— A no, moja droga, kiedyś dziś wczesnym rankiem przyszła tutaj przed innymi w celu napisania na maszynie kilku listów prywatnych, zastałam staruszkę siedzącą w przedpokoju. Zapytałam kiedy można zastać dyrektora; powiedziała mi, że obecnie bardzo jest zajęty, i poradziłam, by zezekała do poniedziałku. Tak ją to zmartwiło, że lzy miała w oczach i na wszystko w świecie zaczęła mnie prosić o ułatwienie widzenia się z dyrektorem. Wreszcie zwierzyła mi się, iż dyrektor jest jej synem i, że od kilku lat go nie widziała. Staruszka odbyła pieszo kilkumilową drogą do najbliższej stacji kolejowej i powierzyła sobie po raz pierwszy w życiu koleją żelazną, jadąc całą dobę, ażeby zobaczyć swego syna. I sądzisz, że nie zechce jej przyjąć? Tymczasem, wzięłam kawalek kartonu, napisałam Gunilla Persson — nazwisko staruszki — i nauczyłam ją, że należy doręczyć kartę woźnemu skoro nadejdzie i o jej przybyciu za-

Później dowiedziała się, że nadziwiło się nie mogły ostatnim słowom — na drodze dużo jeszcze o nich rozprawiły.

„Pewnie, że dobrze przysposobię się do spowiedzi św. zakończyła Krysia mała, wesola i rezolutna blondyneczka, „pewnie, że postaram się o dobrą spowiedź! ale umierać tak wczesnie, tak zaraz tak młodo, wcale jeszcze nie myślę!“

Biedna Krysia!

Nazajutrz — było to w adwencie — dzieci po spowiedzi św. zata powróciły do domu.

Krysia wróciwszy z powodu zaniei śnieżnej zabawiła się piłką w pokoju. Wtem przez drzwi przypadkowo, na chwilę uchylone piłka wysunęła się na kurytarz, odbiła się raz, drugi raz i z wesołym podskokiem, gdzieś w klatce schodowej zapadła.

Z trzeciego piętra!

Na chwilę staniczek jej uczeplił się haka gazowego — odzwał się jeszcze wystraszony jęk: Jezus Marja — mama — a potem tylko głuchy, ciężki stuk.

Mała Krysia z rozbitą główką leżała na kamiennej posadce sieni.

Przywołany zdążyłem jej zaledwie udzielić ostatniego namaszczenia. — Krysia zmarła nie odzyskawszy przytomności.

Spowiedź pierwsza i ostatnia małej, kochanej nieszczęśliwej Krysii!

Kilkaście lat minęło od tego tragicznego wypadku! A jednak, ile razy udaje się do spowiedzi św. tyle razy myślę o Krysii oraz o pierwszej i ostatniej jej spowiedzi.

Kapłan.....

Złote myśli.

Nie radujmy się nigdy w obliczu tych, co płaczą. —
Stajemy się łepsi, myśląc o śmierci. —



Wielu ludzi umie łowić ryby w mętnej wodzie....



Uciekaj na chwilę przed człowiekiem, zagniewanym, na zawsze przed skrytym i fałszywym...

Dział ogólny.

pyta. Pomyślałam jednak, że nasz pan szef będzie Niemile teraz zdziwiony, skoro zobaczy bilet wizytowy swej mamy...

Rozmowa obu szepczących panien zostaje nagle przerwana, gdyż z pokoju szefa wychodzi woźny, panna Blixberg rzuca koleżance znaczące spojrzenie, która mówi: Teraz zobaczysz, co będzie!

Woźny podchodzi do starszego pana również oczekującego na „audjencję“ i wprowadza go do „sanktuarjum“. Następnie powraca i zapytuje siedzącą przy drzwiach staruszkę:

— Czy ma pani coś ważnego do powiedzenia panu dyrektorowi?

— Ważnego? Ważnego? — bełkocze staruszka i bezradnie rozgląda się dokoła. — Nie, — mówi wreszcie drżącym głosem — niź ważnego, o ile nie ma czasu przyjąć...

— W takim razie niech pani będzie łaskawa przyjść znowu w poniedziałek, bo pan dyrektor dzisiaj bardzo zajęty.

Staruszka z trudem powstaje ze swego miejsca; nie nie mówi, ale panna Blixberg widzi smutny wyraz jej pomarszczonej twarzy i, nie bacząc na triumfujący uśmiech koleżanki, podbiega do woźnego.

— Czy doręczyliście naprawdę bilet szefowi? zapytuje go, — Oczywiście.

— I nie miał czasu przyjąć swej... przyjąć pani?

— Nie.

Twarz ładnej dziewczyny pokrywa się rumieńcem oburzenia, gdy odprowadza staruszkę ku drzwiom, usiłując ją pocieszyć.

Staruszka nie nie odpowiada, ale przy rozstaniu rzecze: — Dziękuję pani za pomoc. Musiał być bardzo zajęty, skoro nie miał dla mnie ani chwili czasu. Ale, niech pani nikomu nie mówi... kim jestem, możeby mu się to nie podobało...

Kiedy panna Blixberg powraca na swe miejsce jest tak waburzona, że nie może pracować.

Tego nigdy nie byłaby się spodziewała po pryncypale. Ona, która wprost podziwiała dyrektora za jego dobroczynność i serce. Dobrze zaiste serce człowieka odmawiającego spotkania rodzonej swej matce! Pfe!

Pięknie jej oczy pełne łez, a małe palce drżą, kiedy znowu przystępuje do pisania na maszynie.

Praca jakos nie idzie, gdyż teraz ona, jedna z bieglejszych maszynistek, zaledwie może odróżnić litery.

Czuje, że musi dać jakieś ujście swemu oburzeniu — w przeciwnym razie nie będzie w stanie pracować. Koleżanka niewątpliwie podtrzymałaby ją w twierdzeniu, że pryncypał jest złym człowiekiem, ale nie o to jej chodzi, zresztą koleżanka! nigdy nie miała tego zaufania, co ona do charakteru pryncypała.

Ale musi koniecznie dać mu naukę. Ach, świetna myśl. Napisze doń list, który go powiadomi o wszystkim. I nigdy się nie dowie, kto się na to odważył, charakter pisma nie zdradzi jej, bo list pisany na maszynie!

Panna Blixtberg zabiera się natychmiast do pracy. Idzie jej to łatwo; nie potrzebuje obawiać się nadejścia szefa, zajętego w swym gabinecie przyjmowaniem interesentów. Pochłanięta piśniami, uderza z taką siłą w klawisze, że starszy buchalter mówi półgłosem:

— Dzisiaj panna Blixtberg zdaje się być przepracowaną. No tak, ma ona istotnie za dużo roboty jako jedyna maszynistka w takiej instytucji.

Ale oto list już napisany. Odetchnęła z ulgą i błętnie sama do najbliższej skrzynki pocztowej. Teraz się pan dyrektor dowie, jakim jest człowiekiem. Nie ma on zresztą nikogo, coby mógł mu powiedzieć prawdę: ani żony, ani krewnych tu w mieście, i kiedy przybywa doń jego sędziwa matka nie ma czasu jej przyjaść. Ale człowiek żyjący tak samotnie, staje się łatwo egoistą, myśli panna Blixtberg, której mózg pomimo wszystko pracuje gwoździem znalezienia łagodzących dla pryncypała okoliczności.

Bardzo jest zadowolona ze swego autorstwa: udało się jej w odpowiedni sposób wyrazić oburzenie i zdziwienie wobec jego postępków względem matki, postępków podyktowanego bądź przez dumę, bądź przez obawę, by pokrewienstwo ze skromną wieśniaczką nie poniżyło go w oczach personelu. Podpis też odpowiedni:

— Ktoś, co miał lepsze o panu pojęcie.

Nie bez lęku przystępuje panna Blixtberg do pracy. Żadnej nie ma wprawy do wtrącania się do cudzych sprawy i nigdy w życiu nie napisała anonimu. Powstrzymać się nie może od wkręcenia ta woznego, gdy ten niesie południową korespondencję do gabinetu szefa. Teraz przeczyta jej list! Jakżeby pragnęła widzieć wyraz jego twarzy...

Kiedy się zbliża godzina druga, czas obładowy, wchodzi dyrektor z kapeluszem w ręku. Panna Blixtberg jest przerażona — opuszczając kantor nigdy przez ten pokój nie przechodzi.

— Pozwól pani odprowadzić się dziś do domu? — zapytuje i uśmiecha się po przyjacielsku. — Chciałbym z panią pomówić.

Gdy się znaleźli na ulicy, rzekł:

— Dziękuję pani za jej list dziś otrzymany! Ale było to trochę niesprawiedliwie.

— Nie rozumiem... — odpowiada panna Blixtberg.

— Naturalnie, że pani nie rozumie — mówi dyrektor — ale dlatego też pragnę całą sprawę wyjaśnić. Nie chciałbym, ażeby pani źle o mnie myślała. Otóż, widzi pani, staruszka, o której pani pisała, oczywiście, nie jest moją matką, lecz omyliła się co do adresu. Syn jej, czcigodny mój inniennik z Drottningatan*), jak pani wie, nieraz przysyła do nas po swoją korespondencję. Przed chwilą telefonował do mnie, iż miał szczęście spotkać w mieście swoją matkę staruszkę i że musiała ona sprawić mi nieco kłopotu. Moja matka już od lat dziesięciu nie żyje — dodaje z westchnieniem — i nigdybym się nie dowiedział o matczyńskich aspiracjach pani Gunilli Persson, gdyby mi o tem w tak uprzejmy sposób nie doniósł list pani.

— Ale jak... jak może dyrektor twierdzić, że to ja ten list napisałam? — szepcze biedna panienska.

— Dlatego, że pani jest jedyną osobą w biurze umiejącą pisać na maszynie, a że list pisany jest u mnie, wynika z tej drobnej okoliczności iż litera g w naszej maszynie jest uszkodzona, co oczywiście uszło uwagi pani, ale co jest widoczne na

wszystkich listach od nas wychodzących.

Następuje mała męcząca pauza, podczas której oboje idą w jedną. Wreszcie odzywa się panna Blixtberg nieśmiało i z rezygnacją, ale ze łzami w oczach: — W takim razie nie pozostaje mi nic innego jak opuścić miejsce.

— Tak — odpowiada szef — doświadczenie wskazuje, że pani nie posiada dostatecznej rutyny w obchodzeniu się z maszyną do pisania. Ale ponieważ pani ma zbyt dobre serce, ażeby panią ni stąd ni zowąd wydaląć, myślałem o zaofiarowaniu pani wzamian innego miejsca — dodaje dyrektor z szelmowskim wejrzeniem. — Nie wypada jednak mówić o tem na ulicy, i dlatego może pani zaprosi mnie do siebie, o ile pani matka jest w domu.

Panna Blixtberg niemal dostaje zawrotu głowy, biegnąc po schodach przed swym dyrektorem.

Błogosławiona maszyna do pisania!

H. Hellroth

Zwierzciadło.

W każdym pokoju, składzie, ba w biurze nieczuwał na pierwszym miejscu wisł, stoi albo w ruchomych ramach buja się z zgradnicia co? — zwierzciadło! Potrzeba przyglądania wzmożła się niebywale. W składzie towarów galanteryjnych chłopak wiejski po raz pierwszy bawiący w mieście kupuje — lusterko. Dziecko, podłotek, wyrostek, kobieta, staruszek wszystko spogląd. często w zwierzciadło często, bardzo często studjuje własne oblicze — i co bardzo znamienne — w obliczu własnym widzi usterki. Malują się na niem dziwne rzeczy; puder, ni szminka nie nie pomogą — w każdym człowieku jest coś, co on gwałtem zmienić pragnie. Zwierzciadło potęguguje niezadowolnienie — a jednak spoglądamy w nie często, za często, nałogowo. Nie koniecznie na tem. Zwierzciadła szukamy nietylko w szkłe podlancem ręcicią, ale w nowoczesnej powieści, w książce z frapującą okładką i tajemniczym, wielomówicią i obiecującą tytułem. Przeglądamy się w nowoczesnych utworach scenicznych, która balansują na krawędzi zmyślonej atrakcji i usankcjonowanego bezwstydu. Przeglądamy się z satysfakcją w migotliwym ekranie kinematograficznym, odnajdujemy siebie w dziesiątkach tysięcy drgań. O jak odbiegłszy od naturalności i spokoju. Komu dziś krystaliczny strzynek starczy za zwierzciadło. Płynię w nim fala za falą, szemrze łagodnie, rybka się w nim pluska, a dokoła drzewa albo łany zbóż łagodnie szumią. Zamało to, zamato! Cechiwość pożera współczesnych, wir, zamęt, wielkie liczby i barwy jaskrawe, linje o załamaniach błyskawicy — oto co dziś imponuje światu. Wir w duszach — wir w życiu, — zamęt w sercach — zamęt w tłumie — oto nasze wielkie Dzie — szare Wczoraj za nami — obłędne Jutro przed nami.

Tyle dokoła nas zwierzciadeł: widzimy siebie wszędzie — widmo nas samych ściga, nas — źle — źle nam jest. W zwierzciadłach wielorakich rozdrapujemy ranki małe, któreby wnet zabliznił balsam spokoju, z ranek przez odbicie tworzą się większe rany, w zwierzciadłach na każdym kroku oglądane rosna — bez potrzeby, bez celu potęgugują ból i niezadowolnienie.

Mnośtwo zwierzciadeł i kalejdoskopów stawiają, wieszają pseudoartyści, malarze, rzeźbiarze, poeci, muzycy, pisarze — o, jak ten tłum troskliwie dba o odbicie dusz skąpanych w błocie, ociekających jeszcze szlamem, cuchnących pleśnią i zgnilizną. Pajęcza sieć kalejdoskopu, to nowy twór — dziwactwo, rzeczywistość, w którym się przeglądają wszyscy nieostrożnie. Kolorowe obrazki migają, kalejdoskop szatańsko ubarwia pewne sceny, barwą komunizmu przesącza odbicie duszy, a jeśli ukaże gwiazdę, to szczęściaraka czyni ją bogatą, choć zwierzętem, samemu djabłu wystarczała dotąd para rogów. Strach — wszystkie rośnie w sumie, nie w wartości, wewnątrz czarną pustką ziele, — wszystko zmierza w dal, w przestrzeń, lecz nie nie zapada w głąb, ani serce ani mózgow. Serca stygną — umysły jałowiają — współczesny kult zer, którym żadna wartość nie przewodzi, staje się powszechny.

Zwierzciadeł nam trzeba nie z kalejdoskopu, nie z podkaszanej muzy, nie z pornografii, ale z przeczystego kryształu, w którym odbije się jądro dusz naszych, dusz polskich, rdzeń polskich! Spuścizna sienkiewiczowska może być zwierzciadłem! Jeśli się dusza nasza w tem zwierzciadło odbije, problem z zdrowia i mocy. — Szukajmy odbicia duszy chrześcijańskiej w „Que Vadis“ zapytamy siebie — dokąd idziemy — a jeśli oto bę-

*) Ulica Królewska w Sztokholmie.

dział w nas pseudopetroneuszowskiego epikureizmu = dowód — żeśmy chrześcijanki z ducha a nie z nazwy.

Przejrzyjmy się w „Księgach Pielgrzymstwa“ (Młekiwi-
sta), może nawet w Starym i Nowym Testamencie, a przerazi-
my się, jak daleko odbiegliśmy od prawzoru czystej duszy pol-
skiej i chrześcijańskiej. Ruch w technice nowoczesnej już nie
stopniowany, ale spotęgowany aż do szalonego pędu jest po-
stępem, niestety pęd uczuć jest galopem dzikiego zwierza, ma-
szynowa szybkość mózgu to wyścigi, przez które duszy nigdy
nie nie zbiegaci, ale się ją na miazgę ściera albo łamie.

Przejrzyjmy się w zwierciadle z kryształu, nie traćmy pol-
skich dusz i polskich serc! — Krzywdzicieli dusz, studzieli serc
wraz z ich obrzydliwą produkcją krasomówczą, literacką, kino-
teatralną skażmy na wygnanie! Największy to czyn, jaki jako
kobiety współcześnie dokonać mogą!

C. Wolniewiczówna.

Narodowa Organizacja kobiet w Inowrocławiu.

Narodowa Organizacja Kobiet rozpoczyna ożywioną
działalność. Dowodem tego niedzielne zebranie w Inowroc-
ławiu, które mimo panującej apatii ku pracy społecznej,
zwłaszcza wśród kobiet, ściągnęło okazałą liczbę ochotnych
członkini na salę hotelu Pod Lwem. Pięknym przemówie-
niem powitała zebranie przewodnicząca p. Panieńska:

„Zwołałam panie dzisiaj, aby je zaznajomić bliżej z
Narodową Organizacją Kobiet. Organizacja ta istnieje w
Inowrocławiu od lat czterech, pracowała pilnie w okresie
wyborów, ale członków zdobyła bardzo mało — a przecież
cele N. O. K. tak poważne są i wzniosłe, iż spodziewam
się, żeby poznać je bliżej, wszystkie panie zapiszecie się na
członków. Głównym celem N. O. K. jest uświadomienie
narodowe i społeczne kobiety. Zdawaćby się mogło, że
nie potrzeba tworzyć osobnej organizacji w tym celu, a
przecież gdybyśmy wszystkie były dostatecznie uświado-
mione, czy działałyby się tak w Polsce, jak się dzieje? Wie-
my, że w rodzinie, gdzie mąż pracuje choćby najusilniej,
a żona zajęta albo wyłącznie kuchnią i sprzętami, albo za-
niedbując dom dla jakichś innych obowiązków, w takiej
rodzinie stosunki bywają oplakane. Ojczyzna to zbiór ro-
dzin — więc jeśli w ojczyźnie są braki, to dowód, że nie
umiemy działać odpowiednio, aby te braki usunąć. Dano
nam praw, głos przy wyborach — nie tylko biernie, ale
także czynnie — z tem prawem spadł na nas obowiązek za-
poznania się dokładnego ze sprawami dotyczącymi nie tylko
kobiety, ale obchodzącymi cały naród. Obowiązek to tru-
dny i odpowiedzialność ogromna, ale wierzę, że w miłości
rodziny i ojczyzny znajdziemy się do podjęcia i wypełnienia
tego obowiązku.

Więc jedna za wszystkie i wszystkie za jedną,

To hasło nasze, to społeczny dług,

Pracujmy razem, zamożne i biedne

Pod jednym hasłem: Ojczyzna i Bóg!

W dalszym ciągu zebrania wygłosił referat b. poseł
Krajna, który omówiwszy potrzebę zrzeszania się kobiet,
szeroko potraktował kwestję „Rozwoju“. Po krótkim za-
chęceniu do pracy, zdawały poszczególne przewodniczące
organizacji społecznych sprawozdania z działalności. W
końcu rozdano między obecne „Gazetę dla Kobiet“. Ze-
branie zadowoleniem rozeszły się do ognisk domowych.
Oby dłać praca w N. O. K. w Inowrocławiu wiodła się po-
myślnie. Dużo jest do zrobienia, a przede wszystkim dużo
wśród kobiet.

Wspomnienie pośmiertne.

W Kolejeu Polskim, organie Związku Kolejowców
(P. Z. K.), wychodzącym w Warszawie, czytamy następu-
jące wspomnienie pośmiertne:

Do wszystkich Koleżanek!

Sekeje naszą dotknęła bolesna strata!

Zeszła bowiem z tego świata długoletnia Przewodni-
cząca nasza, śp. Agnieszka Gond.

Kto nie znał tej kobiety? W ustawicznych podrózkach

spędzała dni całe w Warszawie, Wilnie, Krakowie, Lwowie
i t., starając się o polepszenie doli pracowniczek kolejo-
wych.

A i sieroty po kolejarzach utraciły w Niej opiekunkę,
jakiej drugiej, zdaje się, nie znajdują.

Cały rok zabiegała, pisała listy, zbierała składki i da-
ry, starając się, by „Gwiazdka“ dla sieroty wypadła jaknaj-
okazalej, narażając się na własne straty.

Nie doczekała tegorocznej „Gwiazdki“ i nie widziała
zapłaty za Swą pracę, w postaci uśmiechu sierot, lecz pa-
mięć Jej zbożnej pracy pozostanie wśród nas na zawsze, bę-
dąc dla nas wzorem niedoścignionym.

Oby ziarna zasiane przez Nią w pocie czola wydały
obfity plon, a myniemy, że Koleżanki zabrają się ze
zdwojoną energią do pracy, aby dokończyć, co Ona zaczęła
i doczekać wyników naszych wysiłków, których niestety,
Ona nie doczekała.

Niechaj spoczywa w pokoju, a dzieło przez Nią pow-
zięte, my dokończymy, mając Jej osobę za wzór, a śmierć
Jej za podniecie! — Albowiem można powiedzieć, że umarła
na posterunku. Do ostatniej chwili spisywała sieroty i da-
ry, aż nagły atak serca położył kres Jej pracy, zabierając
Ją niespodziewanie z naszego grona.

Zegnając Cię, ślemy zarazem westchnienia, aby ziemia
była Ci lekka, tak, jak Ty starałaś się o ulżenie doli bło-
dnym sierotom!

Cześć Tobie!

Zarząd Centralny Sekcji Pań P. Z. K.

OD ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

Nieublagana śmierć wyrwała z grona naszej organiz-
acji nieocenioną Koleżankę i współpracowniczkę, śp. Agnie-
szkę Gond, która mimo nadwątlonego zdrowia i swoich
ciężkich obowiązków służbowych poświęciła swoje siły dla
pracy związkowych, nie tylko jako organizatorka i Przewo-
dnicząca Sekcji Pań, ale również jako stała pracowniczka
Zarządu Głównego, poświęcając swoje urlopy wypoczynko-
we, dla prac związkowych. Wydział Wykonawczy Za-
rządu Głównego P. Z. K., ceniąc w zmarłej niezwykle zale-
ty i zasługi w pracy społecznej, dla polepszenia i zabezpie-
czenia znośnego bytu ogółu pracowniczek, która ponadto
świeciła przykładem Kobiety Polki, w głębokim żalu uświa-
damia sobie odejście od nas na zawsze Tej, którą tak go-
rąco obchodzili los kobiet i sierot, a po której tak wiele, dla
ich dobra, w przeszłości się spodziewano.

Oby przykład Jej życia i pracy społecznej znalazł w
gronie naszych Koleżanek godną Kobietę Polkę, Jej nasla-
downiczkę.

Nie potrzebujemy stawiać śp. Koleżance Gond pomni-
ka spizowego, bowiem sama sobie za życia ufundowała ży-
wy pomnik w sercach naszych.

Cześć Jej Pamięci!

Od Sekcji Pań P. Z. K. z Poznania i Krotoszyna

otrzymujemy życiorys śp. Gondówny, który w całości po-
dajemy:

Śp. Agnieszka Gond urodzona dnia 10. 4. 1888 r. w
Krotoszynie z ojca Szczepana i matki Zuzanny z domu
Grobys, uczęszczała od 6—14 roku życia do szkoły elemen-
tarnej w rodzinnem mieście. Opuściwszy szkołę, uczyła się
szycia bielizny, krawieczyzny oraz gospodarstwa domowe-
go. Później chodziła do szkoły T. Mellina w Poznaniu i po
jej ukończeniu pracowała jako ksiązkowa w różnych przed-
siębiorstwach handlowych w Poznaniu, Gołubiu, Wąbrzeźnie,
Jarocinie, Głogowie, a od 7. 1. 1913 do 31. 7. 1919 r. w pro-
wincjonalnej klinice dla kobiet w Gdańsku jako samodziel-
na kasjerka. Po wybuchu powstania i odzyskaniu przez
Polskę niepodległości, wróciła śp. G. do swego rodzinnego
miasta Krotoszyna i wstąpiła dnia 15. 9. 1919 r. do służby
na Polskich Kolejach Państwowych z przydzieleniem do
biura stacyjnego w Krotoszynie jako pomocnica biurowa.

W tym czasie zajęła się pracą organizacyjną w Polskim
Związku Kolejowców Koło Krotoszyn, gdzie jako sekre-
tarka tegoż Związku była znana jako niezamordowana or-
ganizatorka, która każdemu pomagała, gdzie tylko zacho-
dziła potrzeba. Z jej inicjatywy sprawiono w Kole Krot-

szyn sztandar T. Z. K., który to sztandar śp. G. sama wykonała.

Z dniem 15 sierpnia 1921 r. przesiedlona ze względów służbowych do Dyrekcji Kolei Państw. w Poznaniu, pracowała d. zgonu jako podasystentka w magazynie zasobów oddział V. Od roku 1921 śp. Gondówna sprawowała urząd zastępczyni, potem przewodniczącej Sekcji Pań przy Polskim Związku Kolejowców. Funkcję tę wykonywała umiejętnie i sumiennie i zdołała sobie zaskarbić uznanie koleżanek jakoteż poważanie ze strony władzy. Ostatnie z dzieł Jej to było utworzenie Sekcji Centralnej na całą

Rzeczy praktyczne.

Swieże powietrze w pokojach podczas zimy.

O świeże, czyste powietrze w pokojach trzeba dbać bezustannie, jest to bowiem sprawa pierwszorzędno znaczenia życiowego. Zepsute powietrze w pokojach sprawdza zatrucia krwi, które powoli rozwijając się, nie bywa na razie dostrzeżone, póki nie wystąpią na jaw fatalne następstwa jako to: charłactwo, osłabienie nerwów, nadmierna drażliwość, nipochoondryja i bisterja.

W zepsutem powietrzu psuje się też i człowiek. Ciało i umysł jego wątłeje i gnuśnieje. Dlatego też szczególnie w zimie powinniśmy pamiętać o dokładnem odświeżaniu powietrza w naszym mieszkaniu, tembardziej, iż z powodu zimna szczelnie je zamykamy, a nawet zabezpieczamy podwójnymi oknami i drzwiami. Oprócz tego, zimową porą psuje się powietrze w pokojach wskutek częstego palenia w piecach i długiego stosowania sztucznego światła.

Nieraz zwracano uwagę na to, że kwas węglany jako cięższy od powietrza atmosferycznego, opada na dół i dopiero wtemczas człowiek go wdycha, gdy warstwa jego osiągnie 1,5 metra wysokości (odległość ust dorosłego mężczyzny od podłogi). Jednak tak nie jest.

Z powodu ciepła w pokoju, kwas węglany, jako też inne gazy zanieczyszczające powietrze, znacznie się rozszerzają, stają się przeto lżejsze, łączą się z wydychaną parą wodną i dążą w górę.

Koskoe. badając powietrze w teatrze, znalazł 2,6 tysięcznych kwasu węglanego na parterze, na galerjach zaś 2 tysięcznych, a Petzkofer znalazł w przewietrzanej sali 1,5 decymetra nad podłogą 0,38 tysięcznych kwasu węglanego, zaś na odległości 6 centymetrów pod sufitem 0,71 tysięcznych.

Powolowano się także na fakty, stwierdzone przez powaźnych higienistów, że powietrze w mieszkaniach bezustannie bywa odświeżane przez napływające powietrze zewnętrzne z dworu, bez względu nawet na najszczelniejsze zamykanie drzwi i okien. Pocóż więc szczególna jakaś wentylacja i marnowanie ciepła pokojowego? Tak, ale skąd bierze się to powietrze, przenikające do mieszkań? Czyż to rzeczywiście czyste świeże powietrze z zewnątrz?

Przeprowadzono dokładne doświadczenia, że przez ścianę z cegieł na przestrzeni jednego metra kwadratowego, przenika w ciągu godziny zaledwie jedna piąta litra powietrza i to przy różnicy ciepłoty zewnętrznej i wewnętrznej, wynoszącej 30 st. C., przy mniejszych zaś różnicach dopływ powietrza bywa jeszcze mniejszy.

Nie wiele również powietrza wnikać może przez dobrze opatrzone okna i drzwi. A zatem znaczna część powietrza wnika do pokojów przez drewniane, nieszczelne podłogi i sufity, zwłaszcza, gdy pod podłogą znajduje się zimny pokój, co też doskonale ujmuje w nogach, w które nam „wieje“. Pod podłogami naszych mieszkań zbiera się powoli maństwo kurzu i brudu, a ilość ta zwiększa się z roku na rok; tutaj rozwijają się rozmaite procesy fermentacyjne i gnilne, a podsycający je materiał stanowi woda używana do mycia podłóg i wydzielin myszy i różnych gwałów. Powietrze, przepływając przez taką podłogę, znacznie się zanieczyszcza i nie bardzo odświeżać może nasze mieszkania.

Pozostaje więc nam tylko otwieranie drzwi i okien. Niektórzy otwierają w tym celu tylko górne części okien, tak zwane oberluty, aby zepsute powietrze, mieszczące się pod sufitem zastąpić przez świeże; sposobu tego nie zalecamy jednak, gdyż

Rzeczpospolitą z nazwą Centralna Sokoja Pań przy PZK, celem skutecznej obrony praw i ujednolicenia żądań pracowników kolejowych z wszystkich okręgów Dyrekcyjnych. Niestety, nie było jej danem, by mogła doczekać się wyników tak wielkiej a chętnie podjętej pracy. Oby ziarna, które Ona zasiała, wydały obfity plon! A co Jej również na sercu stałe leżało, to urządzenie Gwiazdki dla sierot po kolejarzach. Akcję tę zainicjowaną przez pierwszy Zarząd Sekcji Pań rozszerzyła na wielką skalę, tak, że w roku bieżącym obdarzone za Jej staraniem 582 sieroty.

ciepło powietrze mieszczące się u góry szybko ulata, a pokój nadto oziębia się, prócz tego wnikaające zimne powietrze oziębia środkową warstwę powietrza, zawierającą jeszcze kwas węglany, wskutek czego warstwa ta opada. Po zamknięciu okien ciepło, wydzielające się z pieca, jak również powietrze, wnikaające przez podłogę, rozszerzają się i znowu podnoszą się do wysokości ust oddychającego człowieka.

Aby dokładnie oczyścić powietrze w mieszkaniach, trzeba szeroko i na dłuższy czas otwierać wszystkie okna i drzwi, wywołując tym sposobem silny prązew. Dla powiększenia go możemy jeszcze machać w powietrzu chustkami lub ręcznikami, albo szybko otwierać i zamykać drzwi. Dla uniknięcia zaś stukotu drzwi, stajemy przed nimi i przerzucamy je z ręki do ręki. Tym sposobem wypędzamy zepsute powietrze ze wszystkich kątów, zagłębień, z pod mebli i zastępujemy je przez świeże, zewnętrzne.

Jednocześnie wraz z zepsutymi gazami, uchodzą także różne bakterje, a między nimi i chorobotwórcze. Drobnoustroje przy spokojnem powietrzu osiadają w kurzu na podłodze. Jeżeli tylko otwieramy okna, zabieg ten nie wpływa wcale na bakterje, przewiew natomiast podnosi je i wypędza.

Opisany powyżej sposób przewietrzania nie potrzebuje trwać zbyt długo, wskutek czego mieszkanie nie ochładza się zanadto, a po zamknięciu okna temperatura pokoju podnosi się na nowo pod wpływem promieniowania pieca gorącego.

Zielone rośliny również przyczyniają się do odświeżania powietrza w mieszkaniu. W tym celu lepsze są rośliny liściaste, pańca, a nie kwitnące, o silnej woni. Pożyteczne działanie roślin odbywa się tylko w dzień (w nocy zaś jest szkodliwe) a polega na tem, że zielone liście wchłaniają szkodliwy dla człowieka kwas węglany, a wydzielają tlen tak niezbędny dla ludzi i zwierząt. Nadto widok roślin pokojowych orzeźwia ducha, rozwesela umysł, zdobi mieszkanie, budząc nawet wśród ostrej zimy wspomnienie lata, i wypoczynku wśród pól i lasów.

G. T.

Jadalnia.

Jadalnia w domach średniej zamożności odpowiada najczęściej dwóm celom, powinna więc być tak urządzona, żeby w niej można wygodnie spożywać posiłek i pracować. Dlatego powinien to być pokój, o ile możności duży, jasny i starannie urządzony. Nie wystarczy sprzątać go gruntownie rano, tak jak sypialnię. Po każdym posiłku trzeba go zamieść i zetrzeć kurze, które tu na sprzętach łatwiej osiadają niż gdzieindziej. Pamiętajmy, że to pokój, w którym gromadzi się cała rodzina, w którym jest dużo ruchu i chodzenia. W lecie należy w jadalni mieć okna ciągle otwarte, późną jesienią, kiedy w powietrzu jest dużo wilgoci i w zimie trzeba je często otwierać, żeby odświeżyć powietrze.

Zważmy, że gdzie kilka osób przebywa, tam gromadzi się w powietrzu dwutlenek węgla, wydechany przez nie z płuc. Wiemy już, że gaz ten jest bardzo dla zdrowia szkodliwy.

Sprzęty w jadalni takie, na jakie kogo stać. Bogate jednak czy ubogie, wykwinne, czy proste — powinny być zawsze czyste i doskonale utrzymane. Niema nic przykrejszego, jak widok stołu, na którym znać ślady stawianych na nim nieogładnie gorących półmisek. Niemniej wstrętne są nogi stołu i krzesła porzysowane obcasami swawolnych nie umiających się uszanować dzieci.

Najgłówniejszym sprzętem w jadalni jest duży stół, stojący na środku. W zamożniejszych domach bywa on rozsuwany

Stół powinien być szeroki i nie za wysoki, a postawić go należy tak, żeby się nie chwiał. Kogo stać na to, może rozdzielić pod nim dywanik albo kawał szerokiego chodnika, przykryć go zaś można serwetą, sukienką, albo płócienną do prania. Naokoło stołu ustawia się krzesła.

Drugim ważnym sprzętem jest tu kredens, służący do przechowania talerzy, filiżanek, szklanek, a częściowo także masła, sera, chleba, owoców, tle w niewielkiej ilości, w takiej, jaką ustawiamy na stole w czasie posiłku. Nigdy nie należy zostawiać w tej szafie resztek pożywienia, które jęczą, psują się i wydają woń niemiłą. Kredens podobnie jak inne sprzęty powinien być utrzymany bardzo czysto, trzeba go też codziennie na jakiś czas otwierać dla przewietrzenia. Wszelkie okruszyny należy codziennie starannie wymiatać, szuflady zaś wyłożyć czystym papierem. Wszelkie naczynia muszą być tak umieszczone, żeby się nie wywacały przy lada trąceniu. Na kredensie, o ile jest miejsce, można umieścić ozdobięszkie dzbanuszki, imbryczki, albo koszyczki szklane i porcelanowe. Bogaci stawiają kosztowne srebro, ale i niezamożny może sobie przyozdobić pokój, jeżeli posiada skorupki stare, oddziedziczone może po dziadkach. W niejednym domu poniewierają się zapomniane staletnie, a może i starsze talerze, filiżanki itp. Trzeba je szanować nie tylko dlatego, że są stare i pamiątkowe, ale i dlatego, że można nimi upiększyć mieszkanie.

Przy drzwiach prowadzących do kuchni należy umieścić

niewielki stolik, na którym w czasie posiłku stawia się potrzebne do późniejszych dań talerze i półmiski.

W jadalni, która służy zarazem do pracy powinien w jaśniejszym miejscu, pod oknem, stać stolik do nauki dla starszych dzieci, a jeżeli małe nie mają osobnego pokoju dzieciennego to i dla nich trzeba oddzielić jakiś kątek dla pomieszczenia ich gracyków i zabawek. Naturalnie, że można uzupełnić umebłowanie jadalni kanapą i fotelami. Ważnym sprzętem w jadalni jest zegar ścienny, lub stojący, umieszczony w takim miejscu, żeby go każdy mógł widzieć i słyszeć. On to reguluje godziny posiłku, a więc poniekąd i zajęcia rodziny.

Drugą bardzo ważną rzeczą w jadalni jest lampa wisząca nad stołem. Jest ona naftowa, gazowa, czy elektryczna zależnie od stosunków, zawsze jednak musi być duża i jasna. Pamiętaj należy, że przy stole, pod lampą gromadzi się wieczorem cała rodzina, musi więc dobrze oświetlać książki, zeszyty i roboty wszystkich.

Ozdobić jadalnię łatwo. Na ścianach powiesimy obrazy, i je możemy oprawione w ramy i oszklone, a jeżeli kto może, to barwne fajansowe i porcelanowe talerze i półmiski. Na oknach, na środku stołu, na rogach kredensu postawimy rośliny w doniczkach, pamiętajmy jednak, że lepiej jest mieć mało roślin, ale starannie pielęgnowanych. Z okien nie trzeba robić całej oranżerii, to bowiem utrudnia otwieranie, tem bardziej, że wszystkie doniczki powinny stać na miseczkach. X.

Dział wychowawczy.

Ogólne uwagi o pielęgnowaniu dzieci.

Każda matka wie, względnie wiedzieć powinna, że charakterystyczną cechą biony słuźowej przewodu pokarmowego u dzieci, jest ogromna wrażliwość na przyjmowane pokarmy. Racjonalne podawanie pokarmów hartuje powoli przewód pokarmowy i przyzwyczajają do strawienia coraz to bardziej skomplikowanego odżywiania. Raz jeden popełniony błąd djetetyczny pociągnąć może długotrwałe i nieobliczalne skutki. Jako zasadę w odżywianiu dzieci do 6 roku życia, należy przyjąć: alkohol pod żadnym warunkiem w jakiegokolwiek postaci. Dziecko w 2 roku życia powinno dostawać pożywienie 5—6 razy na dzień, o temperaturze letniej. Zasadniczym pokarmem powinno być mleko. Należy dziecko przyzwyczajać do pokarmów mieszanych, owoców, jarzyn i mięsa, ale podanych w formie lekko strawnej, więc drobno pokrajanych, skrobanych albo przecieranych (jarzyny podaje się przecierane).

A więc dla dziecka przedstawiałyby się następująco: Mleko i wszelkie jego produkty, masło, śmietana, zupy mleczne, kaszka, albo ryż na mleku, miękkie jaja z cukrem albo solą, skrobane pieczone mięso, wołowe, cielęce, drób), szynka siekana, mózdzek cielęcy, bułki, sucharki, marchew, szpinak, kalafior, puré z kartofli.

Nie przeładować żołądka i nie zmuszać dziecka do przyjmowania jakiego pokarmu, do którego czuje wstręt, ale na grymasy nie pozwalać. Między 2—6 rokiem życia odżywianie powinno być to samo, z dodatkiem niewielkiej ilości chleba czarnego, przy odpowiednio zwiększonej ilości mięsa. Dziecko może dostawać kawę i herbatę, ale tylko z mlekiem i to w stosunku 1 : 4. Ciężko strawnych ciast, np. francuskiego, kruchego, tortów z migdałów itp., należy unikać. Dzieci powinny już jeść razem ze starszymi, względnie o tym samym czasie; wieczerza na godzinę przed położeniem do łóżka. A.

Wartość czasu.

Przypuśćmy, że dwaj bracia idą spać codziennie o jednej i tej samej porze, lecz jeden z nich wstaje o 6 godzinie rano, drugi zaś dopiero o 8. Dwie godziny, to niewielka napozór różnica, a jednak, czy wiecie, ile to wyniesie po szeregu lat?

Obaj bracia żyją lat czterdzieści. W tym czasie ten, który lubił się wyypiać, przespał 29 000 godzin więcej, niż brat jego, co czyni trzy lata i 4 miesiące!

Ileż książek mógł przeczytać, ile pożytecznych rzeczy zrobić w tak długim czasie. X.

Kosmetyki. (Mydło.)

Mydło.

O ile najlepszą wodą toaletową jest zwyczajna woda, o tyle znów najlepszym kosmetykiem, i to jedynym nieodzownym — jest mydło. Słusznie ktoś powiedział, że ilość zużytego mydła świadczy o kulturze danego narodu. Istotnie, nie można pomyśleć o czystości i higienie skóry bez mydła. Zapatrywanie wielu kobiet, że mydło szkodzi na skórę, jest o tyle tylko śluzne, że nie wszystkie mydła są dobre i nie wszystkie nadają się do mycia twarzy. Mydło jest chemicznym wytworem powstającym przy gotowaniu tłuszczów z ługiem sodowym lub potasowym. Tłuszcz, który jest chemicznym połączeniem gliceryny i kwasu odtuszczowego, rozszczepia się przy gotowaniu z ługiem na te dwa składniki, przyczem kwas tłuszczowy łączy się z ługiem tworząc mydło, a gliceryna i reszta nieużytego potasu lub sodu uwalnia się i stanowi niepotrzebną i szkodliwą domieszkę. Dobroć zatem mydła zależy nie tyle od jakości surowca — choć i ten, jak zaraz się dowiemy, wpływa na jego jakość — ile raczej od jego obróbki i należytego oczyszczenia tj. od usunięcia gliceryny i nadmiaru alkaliów. Dobre mydło musi być obojętne, tj. takie, w którym kwasy tłuszczowe w całości się z lu-

giem połączyły, w którym niema wolnych alkaliów. Mydła takie nazywamy powszechnie łagodnymi. W dotknięciu językiem nie sprawiają pieczenia. Mydła wyrabiane z ługiem sodowym są zwykle twarde, stałe, z ługiem zaś potasowym miękkie, maściowate. Z tłuszczów do fabrykacji lepszych mydeł używa się tłuszczu wołowego, prawdziwej oliwy, oleju kakaowego i kokosowego, do gorszych tranu, oleju rzepakowego, itd. Fabrykanci umieją jednak oszukańczo zastąpić tłuszcze tańszymi środkami jak: krochmal, łojek itd., tak jak umieją normalną zawartość wody w mydle 20 proc. podnieść do 60 proc. Nie ulega kwestji, że najlepszym tłuszczem do wyrobu mydeł jest tłuszcz wołowy.

Działanie mydła na skórę

polega na chemicznych procesach, powstających w obecności wody między składnikami mydła, a kwasami i tłuszczami, wydziałaniami przez gruczoły potowe i łojowe. Piana, jaka się wskutek tych procesów tworzy, ułatwia mechaniczne usuwanie tak dobrze pyłu i brudu jak i produktów chemicznych. Jeżeli jednak w mydle znajdują się wolne alkalia (złe oczyszczone mydło), to pod ich wpływem tłuszcz zamyla się. Skóra przez to pozbawiona jest naturalnej ochrony, tj. tłuszczu i łatwo się lu-

szczy i pęka. W tem leży szkodliwość tzw. ostrych, czyli alkalicznych mydeł.

Słabe alkaliczne mydła mogą mieć tylko zastosowanie przy nadmiernie tłustej skórze, przy tzw. łojotoku.

Ponieważ działanie mydła na skórę jest wogóle połączone z pewnem mniejszem lub większem odłuszczeniem skóry i jej wysuszeniem. Dlatego higienicy za najlepsze uważają mydła tzw. przetłuszczone, zawierające nadmiar tłuszczu, aby równocześnie z myciem natłuszczały skórę.

Oczywiście rozpoznanie, czy jakieś mydło odpowiada głoszonemu zaletom i czy wogóle jest dobre mógłby postawić tylko fachowiec. Publiczność nie się na tem nie rozumie, a idzie tylko na lep koloru, zapachu, wysokiej ceny i hucznej reklamy. Wszystkie te względne zalety zawodzą. Kolorowe, barwione są zwykle drażniące skórę solami metalicznymi i tak np.: różowe — solami rtęci, marmurkowe — witryolem, zielone — tlenkiem chromowym itd., Najwięcej nadają się do użycia mydła białe i żółte. Wyjątek z białych stanowią mydła fabrykowane z olejem kokosowym. Nadają one bowiem skórze niemiły odór, niszczą przyskórek i wywołują pękanie skóry. Poznać je można łatwo po bardzo prędkim i obfitemu pienieniu się i niskiej cenie. Mydła, które zaczerwieniają skórę i robią ją jakby lekko oparzoną — są zawsze podrażnionej jakości.

Odradzać też należy używania mydeł silnie perfumowanych. Mocny zapach służy często do zakrycia złego surowca lub złego oczyszczenia mydła — w każdym zaś razie delikatny nos zawsze niemile odczuwa zapach mydlany. Obok powyższych wskazówek najlepiej kierować się w zakupie mydła źródłem pochodzenia i ufać tylko fabrykantom firm krajowych, czy zagranicznych, ale znanych i imiennych.

Mydła niewiadomego i anonimowego pochodzenia są zawsze niepewne.

W końcu przestrzedz należy przed używaniem „mydeł leczniczych“ i odkażających bez polecenia lekarza. Wiele z nich prawie nie nie działa, wiele znów nie zastąpi środków leczniczych i dezynfekcyjnych podanych pod inną postacią, wszystkie zaś mogą wrażliwą skórę na długi czas podrażnić, lub nawet uszkodzić.

„Higiena Kobiety“.

Nowe książki.

— „Stroje Pań Polskich“. Nakładem Gebetnera i Wolffa wyszła książka Stanisława Lama „Stroje Pań Polskich“. Namalowana ciekawie charakteryzuje świetnie życie w Polsce od XV. do XVIII. wieku. Autor omawia rolę kobiety, jaką odegrała ona w życiu narodu i wykazuje możny wpływ, jaki miała nawet na kierunek polityczny w kraju. Chociaż satyrycy napadali na bogactwo i przepych, który rozpanoszył się w strojach kobiecych, jednak niewiasta umiała postawić na swoim i porzuciwszy od XV. wieku klejnoty strojące jej suknie, przewyż-

szwały często wartość majątku nieruchomego. Przytym panoszącym się szyciu, panowało jednak niechlujstwo. Bielizną stawiano na ostatnim planie, faktem jest, że delegacja polska, witała Marję Ludwikę mimo groności i soboli oraz złotych kierzki, nie posiadała koszuli. Tak samo nie przestrzegano zupełnie higieny ciała, od czasu kiedy szminki weszły w modę. Na malowanie twarzy i dekoltów zużytkowano tyle czasu, że nie sposób było robić tego codziennie, poprawiona tylko charakterystyce, więc myto się bardzo ogólnie, żeby nie uszkodzić malarury. To też panoszył się brud, robactwo w wielkich koafiu-
rach, nawet na dworze królewskim, zresztą tak samo działo się wszędzie. O stosunkach nienormalnych, które wytworzyły się u nas za przykładem zagranicy, pisze obrazowo Jan Lam, i przy tem językiem cyzelowanym jasnym, zrozumiałym. Książka ta ze względu na ciekawą treść i barwną szatę zewnętrzną, przypomina wydawnictwa przedwojenne.

Redaktorka: Bożena Stelmachowska,
Poznań, Niegolewskich 16 II.

Redakcja i administracja „Gazety dla Kobiety“ w Sekretar-
jacie Związku Kobiety Pracujących w Poznaniu, przy Aleja-
ch Marcinkowskiego 1.

Sekretariat Generalny otwarty od 9—3, w czwartek od 9—1
i od 3—6, w sobotę od 9—1.

Odbito w Drukarni Robotników Chr. T. A. w Poznaniu,
św. Marcin 37.

Ej gospościu nie bądź harda
Gdy się ciebie ktoś zapyta
I odpowiedz, że musztarda
Tylko „PALMO“ znakomita.



Fabryka Musztardy „PALERMO“ T. z o p.

Poznań — ul. Szewska 7. Tel. 38-04.

